Rok XLII | Niedziela 18 sierpnia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 33-34

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i *X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Stowarzyszenie pomocnicze w Akcji Katolickiej

Naczelnem zadaniem Kościoła jest szerzenie królestwa Bożego na ziemi. Do urzeczywistnienia tego zadania zostali powołani apostołowie i ich następcy: biskupi i kapłani pod zwierzchnictwem papieża. Kościół jednak nigdy nie wykluczył ogółu wiernych od uczestnictwa w swem apostolskiem posłannictwie, owszem od samego początku wezwał ich do czynnej współpracy.

Martyrologjum rzymskie przekazało wiele rzewnych przykładów pracy apostolskiej, podejmowanej przez świeckich. Oni utwierdzają chwiejnych w wierze, skazanym na śmierć, zanoszą do więzień Ciało Pańskie, swem heroicznem męstwem wyjednują nawrócenie pogan a niekiedy i samych prześladowców, przykładem świętego życia zmieniają oblicze pogańskiego, zepsutego świata. Z całą słusznością można powiedzieć, że w pierwotnym Kościele wszyscy byli apostołami, apostołami oddającymi swe życie dla szerzenia królestwa Chrystusowego [1]).

Również i w późniejszych wiekach wierni biorą czynny udział w pracach apostolskich Kościoła. Działalność ta w różnych przejawia się formach, a wpływ jej sięga głęboko w życie jednostki, rodziny i społeczeństwa. Wystarczy wskazać na owocną działalność trzeciego zakonu w wiekach średnich. Tercjarstwo było wówczas tem, czem w naszych czasach ma być Akcja Katolicka. Ono przyczyniło się w znacznej mierze do powstania nowego społeczeństwa, tworzonego na modłę ewangeliczną [2]). Zjawiskiem nader charakterystycznem dla średniowiecza — to wyprawy krzyżowe. Na wezwanie namiestnika Chrystusowego zastępy rycerzy opuszczają swe zamki i śpieszą na Wschód, by miejsca święte uwolnić z pod panowania tureckiego i zapewnić im należyte poszanowanie. Krucjaty były niewątpliwie akcją religijną. Chrystus był wodzem chrześcijańskich rycerzy [3]).

Gdy przygasł płomień żywej wiary, która takim blaskiem opromieniła wieki średnie, nastały dla Kościoła ciężkie czasy. Humanizm, reformacja, wojny religijne, rewolucja francuska, prześladowanie Kościoła przez rządy państw absolutnych zadały Kościołowi wiele bolesnych ran. Najboleśniejszem jednak było to, że wierni odwracali się od hierarchji. Dobro Kościoła staje się sprawą kleru, obojętną dla katolików słabej wiary [4]). Wprawdzie powstają w tym czasie organizacje katolickie, lecz ich wpływ nie wystarcza, by przełamać wzmożony atak sił wrogich. Sodalicja marjańska najlepiej odzwierciedla, jak katolicy nowszych czasów pojmowali swe apostolskie zadania [5]).

Dzisiaj Kościół nie żąda od ogółu swych wyznawców ofiary z życia lub orężnego czynu w obronie zagrożonego stanu posiadania. Dzisiaj inni wrogowie występują przeciw Kościołowi, inną też trzeba ich zwalczać bronią. Społeczeństwa niegdyś katolickie, zarażone jadem materjalizmu i laicyzmu, odwracają się od Chrystusa. Z wyżyn tronu Piotrowego odezwał się głos wzywający wszystkich wiernych do przeciwstawienia się złu, zachęcający do życia prawdziwie chrześcijańskiego a tem samem do odrodzenia społecznego panowania Chrystusa [6]). Papieże ostatnich czasów powołują do życia Akcję Katolicką, wzywają katolików świeckich do udziału w hierarchicznem apostolstwie Kościoła [7]). Hasłu papieskiemu odpowiada z wszystkich zakątków świata — jak niegdyś na synodzie w Clermont — gromkie: Bóg tak chce. Jednoczą się siły katolickie, wszędzie powstają organizacje Akcji Katolickiej. Jesteśmy świadkami żywiołowego ruchu odrodzeńczego, ruchu, który można przyrównać do owych godnych podziwu i naśladowania poczynań czasów apostolskich i wieków średnich.

---

[1]) Por. ks. dr. F. Machay, Zadania duszpasterskie świeckich, Poznań, str. 149 nst.: Apostolstwo świeckich w zarysie dziejowym.

[2]) Encykl. Piusa XI. „Rite expiatis" o św. Franciszku z Asyżu.

[3]) K. J. von Hefele, Konziliengeschichte, wyd. 2, t. 5. Freiburg 1886, str. 227.

[4]) Ks. dr. Fr. Machay, dz. przyt. str. 160 nst.

[5]) Deptuła W., Akcja Katolicka a organizacje kościelne, Poznan, str. 10.

[6]) Ks. dr. F. Machay, dz. przyt. str. 13 nst.

[7]) Ks. dr. S. Bross, Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej, t. I, Poznań, str. 16.

Widzimy zatem, że każda epoka tworzy organizacje wypływające z jej ducha i dostosowane do jej potrzeb. Zrzeszenia te rozwijają się, osiągają swój punkt szczytowy, następnie schodzą z areny dziejowej, by ustąpić miejsca innym lepiej przygotowanym do rozwiązania nowych zadań. Jedynie cel zasadniczy Kościoła żadnym nie ulega zmianom. *Jezus Chrystus wczoraj i dziś: ten i na wieki* jednoczy miljony wiernych w pracy dla swej chwały. Idea, która męczennikom nakazywała oddawać życie dla Chrystusa, żyje i działa w Kościele do dnia dzisiejszego. Zmieniają się tylko warunki zewnętrzne, wyłaniają się nowe trudności, po zwalczeniu jednych podnoszą głowę inni wrogowie. Kościół jednak zawsze gotowy do czynu potrafi odeprzeć najsilniejsze uderzenia.

Wynikiem lekko zarysowanego rozwoju historycznego jest fakt, że Akcja katolicka, powołana wolą papieży do współudziału w hierarchicznem apostolstwie Kościoła, nie zastaje wiernych rozproszkowanych. Znaczna ich część pracuje w związkach religijnych, które mogą się pochlubić nietylko wielowiekowem istnieniem, ale i dodatniemi wynikami swej wielostronnej działalności [8]).

Zasady, któremi się rządzą te zrzeszenia, zostały w ostatnich czasach skrystalizowane w Kodeksie prawa kanonicznego, który wymienia trzy typy stowarzyszeń religijnych, dostępnych dla katolików świeckich: t r z e c i e z a k o n y, b r a c t w a i p o b o ż n e z w i ą z k i (kan. 700).

Bezpośrednim celem trzeciego zakonu jest dążenie do doskonałości w duchu danego zakonu (kan. 702). Bractwa przez udział w nabożeństwach, winny się przyczyniać do podniesienia kultu religijnego (kan. 707, § 2). Apostolstwo liturgiczne jest ich głównem zadaniem. Wykonywanie dzieł pobożności i miłości chrześcijańskiej stanowi cel i rację bytu pobożnych związków (kan. 707, § 1). Już samo ogólne określenie celu pobożnych związków wskazuje, że działalność ich może objąć szerokie dziedziny życia religijnego i społecznego.

Mówiąc o stowarzyszeniach religijnych użyłem terminu typ, by zaznaczyć, że nie chodzi tu tylko o trzy związki od siebie zupełnie odgraniczone, ale o podstawowe zasady organizacyjne, które w życiu bogate mogą przybrać formy i obok zasadniczych i inne objąć dziedziny. Całkowite odgraniczenie celu tych organizacyj jest wprost niemożliwe, gdyż nie ujawniają one swej działalności w jednym tylko zakresie. Tak np. przy kongregacjach trzeciego zakonu powstają sekcje miłosierdzia, czytelnie i t. p. [9]).

Jak się winny ułożyć wzajemne stosunki pomiędzy powstającą Akcją Katolicką a już istniejącemi związkami religijnemi — oto pytanie, na które pragniemy pokrótce odpowiedzieć.

Czy Akcja katolicka przejdzie obok nich obojętnie, uzna je za niepotrzebne i przestarzałe? Czy może zaprosi je do czynnej współpracy i skorzysta z ich długoletniego doświadczenia?

I jeden i drugi wypadek może mieć miejsce. W parafjach, gdzie związki religijne nie spełniły i nie spełniają swej zaszczytnej misji lub gdzie ich wcale niema, należy zacząć pracę od podstaw i tworzyć nowe organizacje. W wielu jednak miejscowościach Akcja Katolicka spotka życie katolickie ujęte w zwarte ramy organizacyjne. Burzenie starych instytucyj i na ich gruzach budowanie nowych byłoby sprzeczne z intencjami Kościoła, któremu zawsze przyświeca ideał Pawłowy: *by jeno wszelkim sposobem Chrystus był opowiadany*. Kościół nie czyni monopolu z pracy apostolskiej i nie zleca jej jednej tylko organizacji, ale pragnie, aby każda w swym zakresie pracowała nad przyspieszeniem triumfu królestwa Chrystusowego. Stąd zgodna i harmonijna współpraca Akcji Katolickiej z organizacjami religijnemi czyli t. zw. stowarzyszeniami pomocniczemi wysuwa się jako zasadniczy postulat. Jest to zasada tak oczywista, że nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Pewne trudności mogą powstać, gdy przyjdzie do ustalenia konkretnych sposobów współpracy. Możliwość tę przewidziała Stolica Apostolska i w swych orzeczeniach wskazała jasno nietylko teren pracy, na którym ma się dokonać zjednoczenie sił katolickich, ale i normy, według których ma się układać zgodne współdziałanie Akcji Katolickiej i stowarzyszeń pomocniczych [10]).

Na wskazaniach Stolicy Apostolskiej opiera się „instrukcja dla pomocniczych stowarzyszeń i dzieł Akcji Katolickiej w Polsce, uchwalona przez Episkopat na posiedzeniu Komisji Prawnej dnia 5 grudnia 1934 roku“ [11]). Składa się ona z wstępu i 23 zwięzłych punktów. Przepisy jej zastosowane roztropnie przyczynią się do zespolenia różnorodnych wysiłków, podejmowanych przez instytucje katolickie i zjednoczą je wszystkie pod zwierzchniem kierownictwem Akcji Katolickiej. W niej kierownicy Akcji Katolickiej znajdą autorytatywne rozstrzygnięcie wielu niejasnych kwestyj: jakie zrzeszenia należy zaprosić lub dopuścić do wspólnej pracy z Akcją Katolicką, jak daleko winna sięgać ta współpraca, wreszcie jakie z tej współpracy wynikają obowiązki tak dla Akcji Katolickiej jak i dla stowarzyszeń pomocniczych.

Instrukcja stwierdza przedewszystkiem tylekroć powtarzaną zasadę, że „stowarzyszenia o charakterze brackim i sodalicyjnym nie mogą zastąpić Akcji Katolickiej a odwrotnie Akcja Katolicka nie wyklucza stowarzyszeń brackich i sodalicyjnych i nie wkracza we właściwe im dziedziny“ (p. 2). Z pomocniczego charakteru tych organizacyj wynika, „że nie mogą one zastąpić właściwej Akcji Katolickiej i że ich istnienie w parafjach nie może być powodem do niezakładania oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej“ (p. 23). Głębsze uzasadnienie tej zasady znajdziemy w różnicach, jakie zachodzą między Akcją Katolicką a związkami religijnemi.

---

[8]) Por. polemika ks. J. Rostworowskiego z ks. dr. F. Machayem, Przegl. Powsz. t. 197 (1933), s. 216 nst. i 366 nst.

[9]) Deptuła W., dz. przyt. str. 12 nst.

[10]) Deptuła W., dz. przyt. str. 27; Civardi L. ks., Podręcznik Akcji Katolickiej, t. I, Poznań, str. 228 nst.

[11]) Wydanie Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, Poznań 1935, s. 3.

Stowarzyszenia pomocnicze pielęgnują poszczególne dziedziny apostolstwa katolickiego. Postęp duchowy członków, praca charytatywna, czynny udział w kulcie publicznym, troska o społeczne i zawodowo-kulturalne wyrobienie członków — stanowią cel szlachetny, ale częściowy i specjalny. Następnie działalność przeważającej liczby stowarzyszeń pomocniczych stawia na pierwszym planie dobro zrzeszonych, a dopiero pośrednio przyczynia się do dobra społecznego.

Inne zadania ma do spełnienia Akcja Katolicka. Ona „nie pomija żadnej dziedziny życia indywidualnego i zbiorowego“ (wstęp). Jej apostolstwo jest apostolstwem społecznem i powszechnem a zarazem urzędowem, czyli wykonywanem na zlecenie i pod kierunkiem hierarchji kościelnej.

Z różnicy w celach wynikają dalsze różnice: w ustroju, środkach i osobach. Każde stowarzyszenie ma swój odrębny ustrój, dostosowany do swych szczególnych zadań. Istnieje wprawdzie pewna łączność między pojedyńczemi oddziałami tego samego stowarzyszenia, ale jest to łączność raczej natury duchowej niż organizacyjnej (kan. 722). Natomiast w Akcji Katolickiej ustrój hierarchiczny należy do podstawowych założeń. Akcja Katolicka ma swój zarząd naczelny, od którego zależą zarządy diecezjalne, dekanalne i parafjalne.

(Dok. nast.) *O. W. Zmarz,* franciszkanin.

EMIGRANT I REEMIGRANT

(Dokończenie).

Przez głupi wzgląd ludzki nie chciał ten lub ów ożywić w sobie uśpionych myśli katolickich w praktykach pobożnych. Znaleźli się tacy, którzy mu powiedzieli, że to Kościół winien, że on się musi poniewierać po świecie; podali mu wstrętne gazety, zaprowadzili na bezbożne przedstawienie, gdzie rodacy ośmieszali bluźnierczo Mszę św. i sakramenta św., a pieśni kościelne poprzekręcali na kabareciarskie kuplety. Stracił wiarę! Śmiem twierdzić — każdyby ją stracił, nawet najlepszy, jeśliby nie umiał odpowiednio dać sobie rady z zarzutami, przestał modlić się i nie zerwał stanowczo ze złem towarzystwem. Zerwać było trudno, bo wolę osłabiły ponawiane grzechy. Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba potępić zło, ale nie poniżyć człowieka. Przyjdzie czas, że on nad swoją przeszłością zapłacze. Choćby był i bardzo zatwardziały, to się i tak od wyrzutów sumienia dość nacierpi. Te wyrzuty się wzmogą, gdy w swojej wsi zobaczy dobry przykład otoczenia.

Byłoby rzeczą wskazaną, żeby proboszczowie zapytali się swoich parafjan po powrocie przy nadarzającej się sposobności, gdzie przebywali we Francji, czy tam była stała obsługa duszpasterska w pobliżu. (W okręgach górniczych i przemysłowych jest prawie wszędzie stała obsługa duszp.). Trzeba by się zapytać o adres księdza polskiego i jego listownie poprosić o informacje. Nie powinno się żałować dla takiej sprawy paru groszy na znaczek. Wtedy już proboszcz pozna z prawdziwego źródła dane o reemigrancie. A choćby te wywiady świadczyły bardzo ujemnie o parafjaninie, czy parafjance, nie trzeba się z tem zdradzać, ale mieć czujne oko na postępowanie obecne.

Najwięcej dopomoże na drodze odrestaurowania wiary w upadłych wspólna modlitwa w kościele o nawrócenie niewierzących. Nie raz, nie dwa, ale przy każdem nabożeństwie, przy każdej sposobności. Doświadczenie z terenów emigracyjnych mówi, że publiczna modlitwa w kościele za niewierzących najwięcej zdziałała i przyprowadziła do pojednania z Bogiem. Wszystkie talenty metody i walory osobiste duszpasterza zawiodą, a modlitwa nie zawiedzie nigdy.

Żeby zgóry sparaliżować złą robotę danych jednostek, trzeba delikatnie przestrzegać rodziców i młodzież. Przy rozwijającej się dziś pracy Akcji Katolickiej najlepiej ku temu posłużyć mogą zebrania stowarzyszeń parafjalnych. Parafjan należy urabiać w tym duchu, by mniej poświęcali energji i słów na obmawianie czyich błędów, a raczej starali się dodatnio działać, by zło znikło.

Można też skutecznie przemawiać do zaniedbanych religijnie rodziców przez ich dzieci. Były tu wypadki, że małe dzieci uczęszczające na katechizm tylko ukradkiem, bo rodzice nie pozwalali, po pewnym czasie nawracały swych ojców. Robiłem próbę, przyjmując do koła ministrantów po kilku chłopców z niepraktykujących domów, a nawet niewierzących rodziców. Rodzice zabraniali, bili dzieci, ale chłopcy, jak się dało, uciekali z domu i przyszli do kościoła. Z początku niektórzy się gorszyli: — „Co, z takiego bolszewickiego domu dziecko ma się obracać koło ołtarza?!“ Po pewnym czasie rodzice ich przyszli do kościoła, by zobaczyć, jak ci mali służą do Mszy św... a potem wszyscy zaczęli uczęszczać. Jeden chłopczyk mówił: „Prosiłem tatusia, żeby szedł do kościoła i modliłem się o to... a potem powiedziałem mamusi, że będę głodował jak Gandhi, jak nie pójdzie... i umrę za tatusia. I ojciec się cały miesiąc wzbraniał, ale wreszcie poszedł“.

Miłosiernem wsparciem w biedzie można łatwo przemówić nawet do najgorszego. Prawda, że biedy w ojczyźnie jest sporo, a jeszcze ją powiększą reemigranci, bo drobny grosz, który przywiozą, nie starczy na długo. W ostatnich bowiem pięciu latach nie wielu mogło coś odłożyć wobec tutejszej drożyzny. Kto miał liczniejszą rodzinę na utrzymanie, ledwo mógł wyżyć i ubrać się. Nie można stosować tej metody: „Uczciwemu dam... ale złego człowieka nie wesprę!“... Nie mam na myśli pijaka, ani marnotrawcy użebranych pieniędzy, ale człowieka, który nie ma co do ust włożyć. Każdy, zły czy do-

bry, jest naszym bliźnim i byłoby wysoce niegodnem odmawiać faktycznie potrzebującemu drobnego wsparcia dlatego tylko. że on jest niepraktykującym, lub że występuje przeciw naszej osobie. O jednej rzeczy powinno się tu pamiętać. Delikatne zwrócenie uwagi na złe postępowanie wraz z podaną jałmużną więcej poskutkuje, niż wymowne kazanie. To sposobność godna wykorzystania!...

Przyszedł raz do mnie rodak bardzo przewrotny i prosił o wsparcie. Przyszedł, bo go nieszczęście jedno za drugiem popchnęło na żebry. Wszedł bardzo nieśmiało, choć nie przypuszczał, że go poznam. Obdarzyłem jak mogłem i obiecałem nadal pamiętać, dodając: — Nie widziałem was nigdy w kościele... wiem o waszej bezbożnej robocie... spluliście mi całe plecy, gdy się wam nie udało rozbić zebrania katolickiego... groziliście mi śmiercią... wszystko minęło, bieda was dziś przyprowadziła w moje progi... żal mi was szczerze, żeście sprzedali swoją wiarę nikczemnym ludziom... Wszystko wam przebaczam i obiecuję być przyjacielem w waszej biedzie, bo nam nasza wiara nakazuje miłować nieprzyjaciół... i jeżeli jesteście prawdziwym Polakiem, to wam powinno wystarczyć, żeby zrozumieć, gdzie jest prawda!... Rozpłakał się biedak. „Byłbym nie wszedł — powiada — gdybym wiedział, że ksiądz mnie pozna... ale to mi dobrze zrobi, żem wszedł...“ Poszedł, a potem jeszcze przychodził, zmienił się nie do poznania... i dziś mam z niego, jako praktykującego katolika nawet dużą pomoc w pracy parafjalnej. Najlepsza recepta na załatwienie się z wrogami Boga i naszymi osobistymi — to miłość chrześcijańska!

Wplatam swoją osobę nie dlatego, by się chwalić, bo zresztą spełniam tylko obowiązek powołania kapłańskiego, ale dla podzielenia się doświadczeniami, których życie emigracyjne dostarcza bardzo wiele.

Na dowód, jak trwałą jest nić miłości między proboszczem a parafjaninem, zakończę obrazkiem, jednym z wielu.

W przejeździe przez nieznane mi miasto zatrzymałem się koło zbiornika benzyny. Nie przypuszczałem wcale, że gmach obok — to szpital. Wszedłem i spytałem przy okienku, czy są może Polacy w szpitalu? A, jest tu jeden Polak... a wy ksiądz polski?... — Tak. — Poprowadzono mnie na górę. W łóżku, na które mi wskazano, zobaczyłem wychudłego mężczyznę w średnim wieku. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!... Chory zerwał się na łóżku“. „Na wieki wieków!... O, co za łaskę mi Bóg zsyła, że ja jeszcze przed śmiercią księdza polskiego zobaczył!“... Wyspowiadał się, i rozmawialiśmy długo, bo mnie nie chciał puścić... i on płakał i ja miałem pełne oczy łez. Żal mu było umierać wśród obcych. „Gdyby mnie mój stary proboszcz odprowadził na cmentarz w naszej wsi... oj, to bym z radością umierał, bo co ta człowiek użyje na tym świecie... Nasz proboszcz... on taki był dobry... nie pogardził biednym... tak mnie żałował, że pojadę do Francji... a jak przestrzegał, żebym się nie zepsuł. On dla wszystkich, dobrych i złych miał jednakie serce... Za każdym w parafji, to by w ogień wskoczył. Niech mu ksiądz napisze, że ja się nie zepsuł we Francji... i że mu dziękuję za to, że się w kościele modlił za emigrantami“.

Piętnaście lat ów mężczyzna był zagranicą, ale o sercu proboszcza nie zapomniał. Tak się głęboko zapisuje nasze kapłańskie serce w duszach wiernych, jeśli idziemy przez życie jak ewangeliczny Samarytanin, jak alter Christus wobec grzeszników i zbłąkanych owiec.

I dla jednej na manowce sprowadzonej duszy warto poświęcić pracę i modlitwę miesięcy i lat. Może właśnie jej zbawienie dzięki nam zaważy, że „reposita nobis erit corona justitiae, quam reddet nobis justus Judex“...

Francja. *X. Józef Paciorek.*

NASZA IDEA

(Przemówienie sodalisa-ucznia gimnazjalnego).

Od Red.: Wyjątkowo podajemy tu ten referat wygłoszony na Archidiec. Zjeździe sodalicji szkół średnich dn. 17. VI. 1935, jako dokument psychologiczny, znamienny dla dzisiejszych prądów wśród młodzieży.

Czcigodni goście! Kochani koledzy! Z upadających majaczeń XIX wieku, z gnuśnego liberalizmu, traktującego religję i naród oziębłością posuniętą do jak najdalszych granic, odradza się sumienie ludzkie, otrząsa z wolnomyślicielskich koszmarów i idzie szukać nowych dróg i celów, w którychby człowiek stał ponad zwierzęciem, był czemś wyższem od otaczających go zjawisk przyrody, czemś bliskiem i podobnem pod względem ducha Bogu.

Jeszcze pewne jednostki, które wyrosły w liberaliźmie, pewne ugrupowania masońskie starają się powstrzymać bieg życia i wsączyć w nie t. zw. idee nowoczesne, postępowe, które jednakowoż początek swój czerpią jeszcze od wielkiej rewolucji francuskiej, od drugiej połowy XVIII wieku.

Udało im się to, ale nie na długo. Udało im się to w państwie pod względem kultury i cywilizacji, jak najbardziej zacofanem, stojącem jeszcze daleko od Europy zachodniej, do którego wypadki dziejowe docierają dopiero po wiekach. Udało im się to przedewszystkiem w Rosji.

Ale dziś już komunizm toczy się ku upadkowi. Coraz dalej odstępuje on od swoich zasad, od swego programu politycznego, gdyż widzi, że jest on w praktyce nie do wykonania, że jest skazany na zagładę.

Nasza idea, oparta o religję, o Boga, o zdrowy, świadomy swych obowiązków i celów naród, jest ideą żywą, to znaczy, że mimo przeszkód i trudności, na jakie napotyka, rozwija się, wyprzedza inne, pociąga za sobą coraz większą ilość zwolenników i posiada zawsze tę samą energję i siłę młodzieńczą.

Nasza idea jest ideą starą. Tysiące lat już przetrwała, ale i jest wiecznie młodą, wiecznie aktualną, mimo, że się nie zmienia, że reprezentuje zawsze te same ideały.

Nasza idea jest ideą skrajną. Żyjemy w okresie wielkich walk i zmagań, jakie się toczą między dobrem a złem. Żyjemy w czasach, kiedy jedyną rację bytu mają tylko idee skrajne, począwszy od narodowej, na komunistycznej skończywszy.

Dlatego też nam reprezentującym „Chrześcijaństwo walczące" nie wolno iść na żadne kompromisy. Musimy walczyć ze złem, musimy zło zlikwidować i wszystko, co staje nam na drodze, zniszczyć w zacz̧atkach. Jesteśmy „Chrześcijaństwem walczącem", to znaczy, że mamy kroczyć własną drogą, nie zbaczać z niej, na której krańcu widnieje cel naszego życia, naszych wysiłków Wiara i Pomyślność Narodu!

Naród nasz od wieków nosił szczytną nazwę Przedmurza Chrześcijaństwa. Chronił Europę przed najazdem Wschodu, przed atakami obcej kultury i religji, obcej etyki i moralności.

Jeżeli chcemy nadal pełnić to trudne zadanie, to uważajmy, że może je pełnić tylko naród silny. My narodem silnym stać się musimy. Musimy posiąść dawną naszą sprężystość, dawny nasz poziom moralny. Musimy zdać się tylko i jedynie na własne siły, kroczyć własną drogą. Musimy się usamodzielnić duchowo i gospodarczo.

Uwolnić się od obcego, wrogiego nam kapitału, oczyścić i przyswoić sobie handel i przemysł, nie pozwolić innym, obcym nam pochodzeniem i duchem mieszać się do naszej literatury rodzimej, wsączać do niej obce elementy i pierwiastki oraz zgniliznę moralną, wyzutą ze wszelkich ideałów i świętości.

Musimy stać się w całem tego słowa znaczeniu, narodem nowoczesnym, to znaczy, że na wszystkich jego szczeblach stać muszą i działać Polacy.

Naród, któremu w jego drabinie twórczości brak choćby jednego szczebla, jest narodem ułomnym. My stać się musimy narodem całkowitym.

W położeniu naszem geograficznem niema miejsca na państwo słabe, tu musi istnieć tylko potęga, oparta o silny i zdrowy naród, o chrześcijańską kulturę, chrześcijańską etykę i moralność, chrześcijańską religję.

Losy naszego narodu tak złączyły się z naszą religją, że zbrodnią byłoby nawet pomyśleć o usunięciu jej z życia naszego narodowego i państwowego. Ona zaliczyła nas do narodów zachodnioeuropejskich, dała nam swą kulturę. Myśmy z tej kultury czerpali, tworzyli dzieła, przyswajali ją sobie.

Powstali z niej tacy ludzie, jak Kochanowski, Skarga, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Sienkiewicz, którzy wydali z siebie rzeczy takie, jakie tylko najszlachetniejszy duch ludzki wydać potrafi, a teraz mielibyśmy porzucić drogę raz obraną, przekreślić ich pamięć, odbrązowić dawne ich zasługi i pójść za Tuwimem, Słonimskim!?

Nie! My nasz dorobek kulturalny będziemy rozszerzać. Wierzymy, że kultura, jak i cała twórczość narodu ma stać się obrazem najszlachetniejszych jego cech i porywów, ma mu wskazać drogę na przyszłość, wytykać jego wady, nigdy zaś podnosić zło do godności zasady i nadawać mu cechy szlachetności. Dlatego też my będziemy walczyć ze złem, będziemy tworzyć dalej w duchu i zainteresowaniu nie jednostek, lecz całego narodu, w duchu nauki Chrystusowej.

Dzieła nasze płynąć będą już nietylko z polskiego języka, ale i z polskiej duszy!

Przed nami stoi olbrzymie zadanie odrodzenia religijnego i moralnego narodu, usunięcia odeń wrogich jego kulturze, etyce i moralności elementów. Przed nami stoi zadanie uczynienia z Polski „Przedmurza Chrześcijaństwa". Zadanie ciężkie i trudne, bo wymaga od nas wielkiego wysiłku, nieraz zaparcia się siebie samego, wymaga wypełnienia wpierw wielu innych pobocznych zadań, wymaga pracy żmudnej i twórczej, pracy pokoleń całych.

Praca taka jest naszą ideą. Ideą godną poświęcenia. Życie nasze jest zbyt krótkie, aby poświęcić się sobie samemu. My musimy ją wykonać. Musimy cel nasz osiągnąć.

I my go osiągniemy!!!

Jan Wawrzków.

Księża-Harcerze

na zlocie Rowersów w Stockholmie

W drugim wszechświatowym zlocie Rowersów (starszych harcerzy), który się odbył w dn. od 30 lipca do 6 sierpnia b. r. w Stockholmie, wzięło udział 600 harcerzy katolickich z 14 państw, na ogólną liczbę 2700 wszystkich harcerzy z 25 państw. Wśród katolików było 26-ciu księży harcerzy, którzy w większości byli kapelanami poszczególnych obozów harcerskich.

Polska harcerska wyprawa do Szwecji liczyła 157 uczestników w wieku od 20-tu do 45 lat, a w niej 12-tu księży-harcerzy ze wszystkich prawie diecezyj polskich. Co do swej wielkości stała ona na 3 miejscu, po Szwajcarach i przed Francuzami. Funkcje naczelnego kapelana pełnił X. Marjan Dąbski z diecezji lubelskiej, w którego też obozie znajdował się ołtarz polowy, przybrany w emblematy polskie i papieskie. Stały również ołtarze w obozach węgierskich, austrjackich, francuskich, belgijskich i innych. Msze św. odprawiano codziennie, w czasie których rozdawano Komunję św., zwłaszcza w pierwszy piątek sierpnia i w niedzielę. Najliczniej przystępowali Francuzi i Belgijczycy, u których harcerstwo nosi charakter wyznaniowy.

W niedzielę, dnia 4 sierpnia odbyła się na głównym stadjonie obozów harcerskich na wyspie Ingorö uroczysta Msza św. dla wszystkich katolików, którą w zastępstwie chorego Prowikarjusza Apostolskiego w Stockholmie celebrował O. Forestier Z. K., szef harcerstwa katolickiego we Francji, przy asyście kapłana-Polaka jako diakona i Węgra, jako subdiakona. W czasie Mszy św. śpiewano łacińskie pieśni gregorjańskie z „Missa de Angelis" i inne religijne w językach rodzimych poszczególnych narodów. Po Mszy św. odśpiewano po łacinie „Salve Regina" i hymn papieski. W czasie Mszy św. wid-

niał na ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dwóch kapłanów polskich odprawiło też Msze św. w pociągu polskim między Szczecinem i Stralsundem, wiozącym w niedzielę, dnia 28 lipca harcerzy polskich, węgierskich, austrjackich i czeskich na zlot do Szwecji.

W czasie zlotu odbywały się także konferencje międzynarodowe i na wyspie Ingorö i w ostatnich 2 dniach w Stockholmie, poświęcone sprawom organizacyjnym i wychowawczym w harcerstwie. Jedna z nich była czysto katolicka pod przewodnictwem X. Sekretarza Prowikarjusza Apostolskiego ze Stockholmu. Dotyczyła ona głównie powstrzymywania skautów katolickich od uczestnictwa w nabożeństwach protestanckich i spraw misyjnych Kościoła katolickiego w Szwecji. Z tego też sprawozdania wynikło, że wszystkich katolików w Szwecji jest obecnie około 4.000 i rocznie nawraca się około 30-tu Szwedów. W Stockholmie są 4 kościoły katolickie, które obsługuje 7-miu księży zakonnych i świeckich. Wśród nich znajduje się 1 Polak, z Tow. Jezusowego.

Poza obowiązkami duszpasterskiemi oddawali się księża-harcerze pracy obozowej, w której, według słów naczelnego Komendanta grupy polskiej byli zbudowaniem dla swych przygodnych świeckich kolegów, niejednokrotnie młodszych od siebie. Im też w znacznym stopniu zawdzięczać należy, że duch braterstwa łączył naogół wszystkich Polaków z całej Polski, że modlitwy ranne i wieczorne odmawiało harcerstwo polskie klęcząco i w swych obozach i podróżach po Szwecji i Danji.

Większość też księży-harcerzy w obozie polskim władała 2 językami obcemi i skutkiem tego brali oni wybitny udział w konferencjach międzynarodowych, na których panował język angielski i francuski a w niektórych obozach byli często jedynymi łącznikami z harcerzami anglosaskimi. Pod tym względem wyróżnił się X. Tyczkowski z Wilna. Dodać jednak trzeba, że znaczna większość wśród harcerzy polskich władała językiem niemieckim.

Z pośród wielu wycieczek po fjordach w okolicy Stockholmu, zorganizował jeden z księży polskich wycieczkę polską do Upsali, szwedzkiego Krakowa, w której odmówiono modlitwy i złożono wieniec na grobie kr. Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta i matki Zygmunta III Wazy, znajdujący się w jednej z kaplic tamtejszej katedry, ongiś katolickiej, największego kościoła w Szwecji.

Mimo ogólnego powodzenia, sprzyjającego wyprawie polskiej do Szwecji i wyróżnienia harcerzy polskich przez samego Baden-Powella, który jest bardzo wstrzemięźliwy w udzielaniu pochwał, wykazywała organizacja naszej wyprawy pewne niedomagania, które można było łatwo usunąć. Nie brak ich też było i w naszem duszpasterstwie. Wystarczy tutaj dla przykładu tylko wspomnieć, że brak było namiotów na kaplice i odpowiedniejszych szat liturgicznych. Jeśli prawdą jest, że 600 kapłanów polskich pracuje wśród 250 tysięcznej rzeszy harcerstwa polskiego, to harcerz polski zwłaszcza starszy powinien wykazywać więcej sprawności w swem życiu religijnem, niż dotychczas, a przynajmniej dorównywać swemu koledze francuskiemu lub belgijskiemu, od którego pod względem religijnym znacznie się oddalił. Duszpasterz szkolny znajdzie wdzięczne pole pracy w zastępie swych uczniów i naprawi zaniedbania swych poprzedników.

X. Dr. Dajczak.

O nawrócenie żydów

W lipcowym numerze „Ateneum Kapłańskiego" O. Stanisław Solarz C. Ss. R. z Torunia wystąpił z pewnemi projektami, które uważa za „krok naprzód do rozwiązania kwestji żydowskiej" pod względem religijnym, niezależnie od spraw gospodarczo-społecznych. Autor idzie za zdaniem nawróconego żyda eksklaryka lwowskiego Seminarjum Duchownego Józefa Hennera, który wydał pod nazwiskiem Gabrjela Jehudy głośny przed kilku laty pamiętnik p. t.: „Chrześcijańskiego żyda wspomnienia, łzy i myśli".

W społeczeństwach kontynentu od wieków tli się niechęć do żydów, która w ostatnich czasach w Niemczech przybrała szczególnie ostrą formę walki ze semicką rasą, a pewne znaki wskazują, że walka ta ma silną tendencję przeniesienia się do innych nawet najbardziej dotąd liberalnych państw. Żydzi mają uczucie, że siedzą na wulkanie, który każdej chwili może wybuchnąć i coraz bardziej tracą wiarę w „pewność żydowskiego jutra". Przeciwko nadchodzącym burzom zabezpieczali się dotychczas potrójnym rodzajem broni: 1) złoto, 2) wpływy, 3) wielki krzyk na pozorną czy prawdziwą, choćby najdrobniejszą krzywdę. Ostatni rodzaj broni znacznie się już w opinji świata stępił. Chodzi jeszcze o wytrącenie z rąk broni bogactw i wpływów. Walka wszczęta w Niemczech głośnem echem odbija się po Europie i być może stoimy u progu katastrofy, której obawia się naród żydowski. Może ona na swój sposób rozstrzygnąć na dłuższe lata kwestję żydowską, ale do prawdziwego, trwałego i chrześcijańskiego rozwiązania tej sprawy trzebaby stworzyć takie warunki, któreby krańcowo przeciwne usposobienia i interesy żydów i chrześcijan do siebie zbliżały.

Do utworzenia pomostu między Chrześcijaństwem a żydostwem nadawaliby się najbardziej prozelici, żydzi - chrześcijanie, których liczba w ostatnich czasach silnie w Polsce wzrosła. Ci jednak nie tylko nie tworzą zorganizowanej grupy, ale po chrzcie starają się jaknajprędzej zatrzeć ślady swego pochodzenia. Dostatecznem usprawiedliwieniem tego wynaradawiania się jest nieufność, jakiej doznają ze strony chrześcijan a nienawiść i prześladowanie ze strony żydów.

Kościół katolicki w metodach swej pracy misyjnej pielęgnuje swoiste właściwości kultury nawracanych ludów, popiera umiarkowany nacjonalizm, wychowuje kler tubylczy, ma w poszanowaniu istniejące obrządki, o ile je można pogodzić z wiarą chrześcijańską, zakłada klasztory dla krajowców. Nawróceni żydzi są poza nawiasem tych przywilejów, odczuwają i skar-

żą się na to upośledzenie, które musi zniechęcać do chrześcijaństwa jeszcze nie ochrzczonych i wywoływać w ich duszy nienawiść za to, że ich współplemieńcy się wynaradawiają.

Wobec tego należałoby zorganizować żydów-chrześcijan, by się nie wynaradawiali, ale tworzyli swoistą chrześcijańską kulturę, zdolną promieniować na cały naród. Istnieje dotychczas w Kościele katolickim najstarszy obrządek pochodzenia żydowskiego, zwany dziś syro-chaldejskim. Powinien on być własnością narodową żydów, relikwją, do której mają historyczne prawo. Własny obrządek wymaga własnego duchowieństwa, które jedynie potrafiłoby dostosować się do żydowskiego ducha i rozwinąć skuteczną pracę misyjną wśród ziomków. Dla odrębnego obrządku pożyteczna, albo i konieczna oddzielna organizacja hierarchji życia religijnego.

Być może, że odrębny obrządek, hierarchja, konserwacja nacjonalizmu, tradycyj, miałyby dla sporej ilości obojętnych religijnie żydów siłę zachęcającą do zawieszenia krzyża na narodowym chałacie, ale mimo wszystko rozwiązywałaby zagadnienie żydowskie tylko jednostronnie, pod względem religijnym. Dziedzina gospodarczo-społeczna pozostałaby nadal nierozwiązana, ale gdyby pod wychowawczym wpływem chrześcijaństwa znikły w tej grupie żydów przeszkody psychiczne, ideowe, etyczne i w tej dziedzinie porozumienie byłoby łatwiejsze. Kto się tym projektem przejmie, powinien zacząć od zjazdu żydów-chrześcijan. *Ks. Dr. M. B.*

Sprawy religijne

Ojciec św. do Episkopatu Polskiego. Na ręce JEm. X. Kardynała Al. Kakowskiego nadeszło pismo X. Kardynała Sekretarza Stanu, będące odpowiedzią na adres hołdowniczy konferencji Episkopatu polskiego.

W piśmie powyższem X. Kardynał Pacelli powiadamia, że Ojciec św. z największą uwagą zapoznał się z uchwałami konferencji Księży Biskupów polskich. Z wielkiem zadowoleniem śledził Najwyższy Pasterz piękny i obfitujący w owoce duchowe przebieg Roku Jubileuszowego w Polsce. Niemniejszą radość sprawiają sercu ojcowskiemu Papieża prace i zabiegi, zmierzające w kierunku odrodzenia moralnego społeczeństwa, zwłaszcza wysiłki nad wychowaniem młodego pokolenia. — Dziękując Arcypasterzom polskim za trudy i dzieła dokonane, Ojciec św. z serca udziela im, jak również i powierzonym ich pieczy wiernym, błogosławieństwa apostolskiego.

Wyjazd Ojca św. do Castelgandolfo. Dnia 21 lipca o g. 19ej, Ojciec św. opuścił Watykan, udając się na pobyt letni w Castelgandolfo. Automobilowi papieskiemu towarzyszyły samochody wiozące świtę. Samochody pojechały nową piękną drogą koło Circo Massimo, wzdłuż której znajdują się najwspanialsze pomniki starożytnego Rzymu, związane, jak Via Appia, której ta droga jest przedłużeniem, silnie z tradycjami chrześcijańskiemi. Wzdłuż całej drogi, przedewszystkiem na placu św. Piotra i w innych ważniejszych punktach, ludność entuzjastycznie witała Papieża, na klęczkach prosząc o błogosławieństwo. Po przybyciu do Castelgandolfo, gdzie przyjazd Papieża zwiastowały dzwony, Ojciec św. ukazał się wielkim rzeszom radośnie witających Go wiernych na balkonie willi, skąd udzielił błogosławieństwa.

Konkordat Jugosławji ze Stolicą św. Dnia 25 lipca został podpisany konkordat pomiędzy Jugosławją a Stolicą św. przez pełnomocników: Kardynała sekretarza stanu Pacelliego i Ludwika Auera, ministra sprawiedliwości i strażnika pieczęci Jugosławji. Po akcie podpisania konkordatu minister Auer został przyjęty na specjalnej audjencji przez Ojca św., któremu przedstawił małżonkę i córkę. Papież wręczył ministrowi wielki krzyż św. Grzegorza Wielkiego. Wieczorem minister jugosłowiański wydał obiad na cześć kardynała Pacelliego.

Konkordat zawiera artykuły, które pomyślnie dla Kościoła regulują sprawę nauczania religji w szkołach publicznych i uznają ważność małżeństwa, zawartego w kościele katolickim. Ślubom małżeńskim, zawartym w świątyniach katolickich, przyznane zostały wszystkie skutki cywilno-prawne. Możność używania języka starosłowiańskiego w liturgji, która dotychczas była ograniczona do kilku parafij, jest obecnie rozciągnięta na wszystkie diecezje królestwa zgodnie z dyscypliną kościelną i właściwemi życzeniami ludności katolickiej.

Nominacja nuncjusza apostolskiego w Czechosłowacji. Na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Pradze powołany został ksiądz prałat Ksawery Ritter, były radca nuncjatury w Bernie Szwajcarskim. Jednocześnie prałat Ritter podniesiony został do godności arcybiskupa tytularnego Eginy. Konsekracji nowego arcybiskupa dokonał w bazylice watykańskiej w niedzielę 11 b. m. kardynał Pacelli, który jednocześnie udzieli sakry biskupiej świeżo mianowanym nuncjuszom apostolskim dla Kolumbji i Łotwy.

Nowy schizmatycki patrjarcha Jerozolimy. Nieobsadzona od r. 1930 katedra schizmatyckiego patrjarchy Jerozolimy została wreszcie obsadzoną. Schizmatyccy biskupi greccy na stanowisko to obrali Tymoteusza Themelisa, tytularnego arcybiskupa Jordanu, Greka z pochodzenia. Wybór ten, nie uwzględniający postulatów niższego duchowieństwa i wiernych, głównie Arabów, nie załagodził bynajmniej sporów wewnętrznych w schiźmie. Zwolennicy większych niż dotychczas wpływów wiernych na organizację kościelną ogłosili nieważność dokonanego wyboru, co grozi rozłamem, conajmniej takim, jaki był wśród Syryjczyków, którzy w pewnym okresie posiadali dwóch zwalczających się patrjarchów Antjochji.

Nowy schizmatycki patrjarcha Jerozolimy jest popierany przez Anglję dzięki swemu wyraźnemu anglofilstwu i tendencjom do unji z anglikanizmem. Ukończył on studja w Oksfordzie, wspólnie z ówczesnym patrjarchą Damianosem brał w r. 1925 udział w uroczystościach obchodu soboru nicejskiego w Londynie, był uczestnikiem lozańskiej konferencji „Faith and Order“, współ-

pracował wreszcie czynnie w obradach w Lambeth.

Stan liczebny kapłanów we Francji. Według czasopisma „Le Recrutement Sacerdotal“ tabela porównawcza 87 diecezyj francuskich przedstawia się następująco: ludność tych diecezyj wynosi 41,242.167 dusz, liczba parafij — 36.149, zaś liczba kapłanów — 45.015. Diecezje, posiadające najwięcej kapłanów, są następujące: Paryż 1.791 kapłanów, Lille — 1610, Lyon 1573, Strasburg — 1150, Arras — 1071, Rennes — 1055, Saint Brieuc — 970, Rodez —958, Quimper — 955, Nantes — 923. Najmniej kapłanów posiada diecezja Saint-Jean-de-Maurienne, licząca 108 kapłanów. Na 877 mieszkańców Francji wypada 1 kapłan. Diecezje, w których kapłanów wypada mniej w stosunku do liczby ludności, są następujące: Paryż — 1 kapłan na 2.512 ludzi, Marsylja — 1 na 1757, Wersal — 1 na 1698, Arras — 1 na 1335, Bordeaux — 1 na 1311, Rouen i Aix po 1 kapłanie na 1236 ludzi. Przeciwnie, w innych diecezjach wypada mniej mieszkańców na jednego kapłana, mianowicie: Mende — 1 na 188, Rodez — 1 na 337, Digne 1 na 361, Chambery — 1 na 367, Tarentaise — 1 na 379; w diecezji Tuluza przypada 1 kapłan na 726 mieszkańców.

JE. X. Biskup Baziak u Ojca św. Ojciec św. przyjął na audjencji w Castelgandolfo JE. X. Eugenjusza Baziaka, biskupa tytularnego Focei, sufragana lwowskiego.

Proces beatyfikacyjny Marji Teresy Ledóchowskiej Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera. Niema zapewne w Polsce nikogo, ktoby nie słyszał o rodaczce naszej, słynącej z cnót i wielkiej pomocy, jaką niosła Misjon Afrykańskim, założycielce Sodalicji św. Piotra Klawera Marji Teresie Ledóchowskiej, zmarłej w Rzymie w opinji świętości dnia 6 lipca 1922 r. Wieści o licznych łaskach, a nawet cudownych uleczeniach przypisywanych wstawiennictwu tej Czcigodnej Służebnicy Bożej sprawiły, że podjęty został proces o jej beatyfikację. Studja wstępne procesu, t. j. procesy informacyjne w diecezjach Albano, Rzymie i Salzburgu zostały ukończone. Ukończony został również proces „de non cultu“. Pozostaje jednak jeszcze długa droga do przebycia, ponieważ Kościół św. musi poddać badaniu wszystkie pisma Czcigodnej Służebnicy Bożej. Pisma te są bardzo liczne i w różnych językach.

Książę Metropolita krakowski w sprawie wyborów. JE. Książę Metropolita Dr. Adam Stefan Sapieha wydał w sprawie nadchodzącej kampanji wyborczej orędzie do swego duchowieństwa, w którem między innemi powiada o wyborach tak:

Wiadomo, że stanowią one ważny zawsze moment w życiu Państwa, ale też przynoszą ze sobą wiele rozdrażnienia, agitacyj i innych niezdrowych bardzo objawów. W takich chwilach tem bardziej jest obowiązkiem naszym zachować rozwagę, takt, nie narażać w niczem godności kapłańskiej na szwank, unikać wszystkiego, coby mogło przynieść szkodę religji, duszom nam powierzonym lub też Ojczyźnie naszej.

Mając przed oczyma tę zasadę należy, byście WW. Bracia unikali zbytniego mieszania się w sprawy wyborów i występowali w nich tylko wtedy, gdy tego będzie wymagać obowiązek kapłański i duszpasterski.

Rozumiemy dobrze, jak ważnym jest dobór ludzi, mających zasiadać w Izbach prawodawczych, i że winni być tam wybierani ludzie, kierujący się zasadami religijnemi, uczciwi, pragnący sumiennie służyć Państwu, a dobrze do zadania tego przygotowani. Usilnie też prośmy Boga, by one odbyły się należycie. Jako gorliwi sludzy Chrystusa Pana, gorąco kochający Ojczyznę przykładem naszym i słowem, gdy do tego nadarzy się właściwa okazja, pouczajmy ludność, by postępowała wedle sumienia katolickiego dla dobra Kościoła, społeczeństwa i Państwa.

Kandydatury księży do Sejmu i Senatu. JE. X. Dr. Stanisław Wojciech Okoniewski, Biskup Chełmiński, wydał następujące rozporządzenie:

„Na podstawie Kanonu 139 § 4 Kodeksu Prawa Kanonicznego nie zezwalam niniejszem duchowieństwu diecezji chełmińskiej na ubieganie się o mandaty poselskie do Sejmu i do Senatu“.

Jak się dowiadujemy, również i inni Księża Biskupi polscy wydali analogiczne zarządzenie.

Nowy redaktor „Naszej Sprawy“. JE. X. Biskup Dr. Franciszek Lisowski powierzył prowadzenie tygodnika diecezjalnego p. t. „Nasza Sprawa“ — po śmierci ś. p. X. prałata Chrząszcza — X. drowi Józefowi Lubelskiemu, kanonikowi gremjalnemu kapituły katedralnej, prałatowi domowemu Jego Świątobliwości.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy nekrolog o ś. p. X. Prałacie Chrząszczu.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystów. Już od dziesięciu przeszło lat corocznie urządzane rekolekcje zamknięte dla maturzystów w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie, zgromadziły w bieżącym roku, z końcem lipca, 121 uczestników ze wszystkich prawie gimnazjów diecezji tarnowskiej. Znaczną ich część, bo 56, stanowili sodalisi. Cztery dziennie konferencje, wspólne ćwiczenia duchowne, nabożeństwa wypełniały cały dzień i głęboko działały na młode wrażliwe dusze naszej młodzieży.

Z piśmiennictwa

X. J. Archutowski: Niewola Babilońska. Kraków 1935. Str. 129. Wydawnictwo Koła Biblistów U. U. J. Plac Jabłonowskich 1.

Praca powyższa X. prof. Archutowskiego składa się stosownie do swej treści z trzech części. Pierwsza z nich obejmuje dzieje królestwa izraelskiego i judzkiego aż do niewoli babiloń-

skiej (str. 5—36), druga zawiera krótki opis niewoli asyryjskiej (37—42), trzecia najdłuższa, odpowiadająca właściwemu tytułowi pracy, przedstawia jeden z najważniejszych okresów w dziejach narodu wybranego a mianowicie: niewolę babilońską. W okresie tym bowiem, jak słusznie Autor zaznaczył (47) zamarł hebraizm a zrodził się judaizm, a dusza narodu judejskiego uległa w tym czasie wielkim przeobrażeniom tak w dziedzinie politycznej jak religijnej. Z części trzeciej pracy X. A. dowiadujemy się o stanie uprowadzonych do niewoli babilońskiej tak pod względem materjalnym jak religijnym, a także o stosunkach społecznych i politycznych, w jakich się tam znaleźli. O losie Judejczyków w niewoli babilońskiej najwięcej wiadomości otrzymujemy z proroctw Ezechjela i tak zw. Deutero-Izajasza (D. J.), (Izaj. 40—55). Nic więc dziwnego, że tym właśnie prorokom i ich poglądom religijnym poświęcił X. A. w swej pracy więcej uwagi. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje mem zdaniem przedostatni rozdział tej części, omawiający skutki niewoli babilońskiej dla wygnańców żydowskich. Układ pracy jasny i przejrzysty. Uderza tylko czytelnika brak wstępu do niej (nie mówiąc już o przedmowie) a można przecież było z łatwością podać w nim kilka uwag ogólnych o znaczeniu tego okresu dla historji narodu żydowskiego i dla studjum biblijnego.

Najnowsze dzieło X. prof. A. nie ma charakteru wyłącznie naukowego lecz raczej jest to praktyczny podręcznik do historji biblijnej St. T. dla studentów teologji; jest ono jednak cennym dorobkiem naukowym w naszej ubogiej literaturze biblijnej i powinno zainteresować szerszy ogół duchowieństwa, a w szczególności tych kapłanów, którzy mają zrozumienie dla studjów biblijnych i zajmują się bardziej naukowo historją narodu żydowskiego.

X. P. S.

Dr. Franciszek Zbroja: Ksiądz Romuald. Warszawa 1935. Kat. Tow. Wyd. Kronika rodz. str. 278.

Ogół czytelników niezbyt chętnie czyta książki o treści poważnej. Dlatego tematy o głębszem znaczeniu trzeba nieraz poprostu przemycić, ubierając je w gładką formę słowną i dodając nieco interesującej akcji. Tak uczynił nasz autor. Na tle przeżyć i refleksyj Ks. Romualda poruszył on szereg kwestyj filozoficzno-religijnych jak: wiara, ewolucja, teozofja, nacjonalizm i t. p. oraz pewne zagadnienia z historji jak: sprawa św. Stanisława i średniowiecze. Tematy te są zgrabnie rozwinięte w formie djalogu. Powstała w ten sposób książka o charakterze wybitnie apologetycznym. Piękny i gładki styl a także gruntowna erudycja, jaką spotykamy na kartach tej książki, każą mi ją polecić P. T. Konfratrom, szczególnie XX. Katechetom. *X. S. B.*

Caesare Carbone, Circulus philosophicus — seu obiectionum cumulata collectio iuxta methodum scholasticam. Vol. I. Logica. Taurini, Libraria Marietti 1934. Stron VIII + 530.

Autor postawił sobie nie tyle trudne, ile żmudne zadanie zebrania z różnych autorów zarzutów, dotyczących zagadnień filozoficznych, oraz odpowiedzi na nie. Jest to dopiero pierwszy tom, obejmujący zarzuty z dziedziny logiki formalnej i materjalnej, czyli dialektyki i krytyki poznania. Następne tomy mają uwzględnić inne odcinki filozofji scholastycznej.

Książka rozpoczyna się od wyłuszczenia zasad poprawnej dyskusji filozoficznej (1—54) i ustalenia terminologji, używanej w dysputach scholastycznych, poczem następują zarzuty, zgrupowane systematycznie wedle zagadnień omawianych w tej gałęzi filozofji. Należy zaznaczyć, że nie chodzi tu o pracę czysto mechaniczną, a mianowicie o pozbieranie zarzutów z różnych podręczników i skrzętne skopjowanie ich, bo autor przeważnie na swój sposób przerabia i udostępnia trudne kwestje. Jest w tej książce także wiele oryginalnych myśli autora.

Książkę tę należy powitać z uznaniem, gdyż wypełnia lukę w scholastycznej literaturze filozof., tembardziej, że według nowego planu studjów filozoficznych na wydziałach i uczelniach teologicznych dysputy mają wejść do obowiązkowego nauczania. Tak profesorowie, jak też uczniowie znajdą w tej książce oparcie i ogromne ułatwienie pracy. Wypada tylko życzyć sobie, aby następne tomy ujrzały jak najrychlej światło dzienne. *X. Stepa.*

KOMUNIKATY

Rekolekcje kapłanów w Lwowskiem Seminarjum duch. łać. zaczynają się dn. 26 sierpnia o godz. 19-ej, kończą dnia 30 sierpnia rano. O wczesne zgłoszenia prosi: Rektorat Seminarjum — Lwów, ul. Czarnieckiego 30.

Bursa im. św. Stanisława Kostki we Lwowie, ul. Zadwórzańska 16, ma wolne miejsca dla uczniów rzemieślniczych, handlowych i szkół zawodowych. Całkowite utrzymanie wynosi miesięcznie 30 zł. Podania o przyjęcie z dołączeniem metryki, świadectwa i deklaracji wnosić do 25 sierpnia b. r. do Zarządu Bursy.

W sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

Kurja Metropolitalna o. ł. we Lwowie przypomina Duchowieństwu zarządzenia wydane podczas poprzednich wyborów do Sejmu i Senatu, a ogłoszone w Kurendzie VIII. z r. 1921, str. 33, pkt. 3 i w Kurendzie IV. z r. 1928, str. 18. W myśl tych zarządzeń, opartych na Kanonie 139, § 4, Kurja Metropolitalna przypomina, że bez uprzedniego uzyskania pozwolenia Ordynarjusza, nie wolno Kapłanowi ubiegać się o mandat poselski, ani zgodzić się na wysunięcie swojej kandydatury. Kapłanom nie wolno przemawiać na jakichkolwiek zebraniach wyborczych.

Walne Zgromadzenie Spółdzielni kapłanów katol. „Sanatorjum“, odbędzie się dnia 31 sierpnia 1935 w lokalu Spółdzielni w Maksymówce o godzinie 10-tej przed południem, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu W. Z. z 1934.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1934.
3. Zatwierdzenie sprawozdania z wnioskiem na udzielenie absolutorjum.
7. Wnioski statutowo zgłoszone.

W razie braku przepisanej liczby członków odbędzie się 2 W. Zgr. tego samego dnia o godz. 11.

Ks. Antoni Wojnarowicz
Prezes Rady Nadzorczej.

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja lwowska. Nowowyświęceni XX. przeznaczeni na posady kooperatorów: Bas Jan do Brzeżan, Damm Michał do Kaczanówki, Dopart Leopold do Koropca, Gałoński Bronisław do Chodorowa (II koop.), Ganowski Stanisław do Pomorzan, Habel Adam do Zabłotowa, Huk Bronisław do Wojniłowa, Iwanciów Adolf do Śniatyna, Iwanicki Józef do Janowa ad Trembowla, Kałuski Emil do Glinian, Korfanty Kazimierz do Lubaczowa, Lis Stanisław do Strusowa, Makolądra Łukasz do Buczacza, Maruszczak Jan do Kamionki Strumiłowej, Mądrzak Jan do Nastasowa, Mościński Marjan do Żydaczowa, Owsiański Mikołaj do Rodatych, Pachołek Bronisław do Podhajec, Pisarski Emil do Kozowej, Rubaszewski Celestyn do Żabiniec, Sadowy Stefan do Brzozdowiec, Słupski Kazimierz do Dunajowa, Sobkowicz Piotr do Stryja, Sujata Michał do Trembowli, Suszczyński Józef do Żółkwi, Synówka Stanisław do Horodenki, Szałagan Maciej do Radziechowa, Szpila Stanisław do Barysza, Świdkiewicz Kazimierz do Rawy Ruskiej, Wiszniowski Jan do Jazłowca, Wołyniak Franciszek do Tłustego, Zator Józef do Delatyna.

Diecezja kielecka. Mianowani kanonikami honorowymi XX.: Feliks Kucharski, jubilat (prob. w Piotrkowicach); Andrzej Marchewka, p. o. prob. katedralnego.

Diecezja lubelska. Przeniesieni i mianowani XX. proboszczowie: Jan Bryłowski z Żółkiewki do Wożucznyna; Władysław Bocian z Starejwsi do Suchowoli Zamojskiej; Adam Moreń z Suchowoli do Żółkiewki; Józef Truś, wikarjusz par. Kamionka — proboszczem w Starejwsi.

Na fundusz wydawniczy złożył:

X. J. Karczewski, Kołomyja — zł. 4·50. Łaskawemu Ofiarodawcy niech P. Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.